

## BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, PRL
Słowa kluczowe	Zamość, PRL, Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne w Zamościu, praca zawodowa

### Po przełomie. Losy WuZetMot po (19)89 roku

Wtedy moi przełożeni powiedzieli tak: „Bogdan, roboty nie ma, jest bałagan, czyli rób, co chcesz, jak ci zależy na załodze” Chyba ludzie jakoś mieli do mnie zaufanie i wzięliśmy się za eksport. Przez pewne moje znajomości, skontaktowałem się z dwoma obywatelami RFN-u, w tym czasie już zjednoczonych Niemiec, i robiliśmy dla jednego Niemca z Westfalii takie różne elementy do bram tej słynnej firmy Hormann, co robi drzwi garażowe, drzwi w halach produkcyjnych i tak dalej. To dość znana firma niemiecka, a on jakąś tam częsteczkę produkcji robił i myśmy to dla niego wykonywali. Ale najważniejszą produkcją, którą żeśmy dość długo robili, to były podstawki pod choinkę. Mam zresztą jedną z nich. Teraz nawet podobne są w sprzedaży. To był jego patent, który musieliśmy, że tak powiem, technicznie przeorać od początku. Gdyby to były inne czasy i inne układy, to byśmy musieli za to wydrzeć od niego mnóstwo pieniędzy, a tak, to zrobiliśmy to za darmo. Bo myśl była technicznie mądra, ale niedopracowane były szczegóły, a w szczegółach tkwi to najważniejsze. Dlatego to się wszystko rwało i łamało. Zacząłem to robić w czterech zakładach w Polsce, między innymi w takich zakładach jak Mesko. I Mesko się poddało i potem jeszcze dwa zakłady w Białej Podlaskiej, to były zakłady terenowe. Zrobili plajtę, wyłożyli się na tym, a myśmy wytrwali. Tak, że w pewnym momencie to on dyrekcję Meska przysłał do nas, żeby się nauczyli to robić. Zresztą Mesko nie wiem, po co się za to brało, przecież miało już w tym czasie przede wszystkim wojskowe produkcje. Więc były to dość mądre, stojaki o skomplikowanej konstrukcji. Miały zapadkowy pedał, który zaciskał takie cztery noże. One się rozchylały i zamykały, czyli obejmowały pnie w całym zakresie średnic od 20 do 120 centymetrów. Można było choinkę nieoprawioną, nawet nie podciętą niczym umocować. Mało tego, był tam taki zbiorniczek, że można było wody nalać, a wszystko było ładnie okryte i pomalowane na zielony kolor. Błaha rzecz, ale dość skomplikowana technicznie, trzy zakłady położyły się na tym, a myśmy wytrwali. Pamiętam, że już w końcówce sprzedawaliśmy mu to po dwadzieścia dwie marki, to

było ważne –deutsche mark, a on chyba sprzedawał po dziewięćdziesiąt marek. I jak mi to tłumaczył przy okazji, on rozpropagował to i u nich, ale, żeby, dostać się do dużej sieci sprzedaży i mieć tam stoiska, to musiał zapłacić trzysta tysięcy marek takiego haraczu! No, ale on się dorobił milionów. On się dorobił milionów. Nie wiem, czy potem to zrobił, ale w końcu, chyba miał to do Stanów Zjednoczonych także wysyłać te stojaki, tylko zażądali od niego na okres chyba pięciu lat dwa miliony dolarów takiego zastawu, jak gdyby. On niby miał świadectwa bezpieczeństwa tego urządzenia, ale takie są zwyczaje w Stanach, że z uwagi na to, że wchodzi jakiś całkiem nowy produkt techniczny, nieznan, jako patent, to oni zabezpieczają się pewną sumą, że gdyby się coś stało ktoś jakiś wypadek miał przy używaniu tego, to oni mają tę rezerwę. Jeżeli po pięciu latach nic by nie było, to zwalniają mu te środki. Ale on chyba wtedy zrezygnował, bo jeszcze nie miał w zapasie aż dwóch milionów dolarów, żeby to zapłacić, za moich okresów jeszcze się do Stanów nie dostał. Produkcji wojskowej było coraz mniej, więc tym się ratowaliśmy. A w ogóle to się zrobił bałagan.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-12-05, Zamość
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"